

Zmiana ustawy to szansa dla wszystkich.

Rozmowa z Przemysławem Chyraleckim

Pod obrady sejmu wróciła właśnie sprawa projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie przyrody. Na co realnie mogą liczyć przyrodnicy i obrońcy przyrody?

Przemysław Chyralecki: Liczymy, że Sejm zechce w końcu przywrócić Rządowi RP narzędzia sprawnego zarządzania cennymi zasobami przyrodniczymi. Nie da się skutecznie chronić walorów najcenniejszych obszarów kraju, gdy możliwości objęcia ich określonym reżimem ochronnym są od lat zablokowane przez samorzady. Liczymy więc na to, że posłowie poprą rozwiązania, które pozwalają konstytucyjnym organom państwa pełnić swą rolę. No i pozwolą, by wszyscy obywatele kraju mieli jednakowy wpływ na to, czy i jak chronimy Puszczę Białowieską lub Mazury, podobnie jak np. ratusz w Zamościu.

Biorąc pod uwagę scenę polityczną i partie obecne w sejmie, jak może wyglądać los inicjatywy 250 tys. obywateli Polski? Patrząc tylko pobieżnie na to, co się dzieje w polityce, nie wygląda to zbyt różowo...

W poprzedniej kadencji Sejmu wszystkie kluby poselskie oficjalnie poparły obywatelski projekt zmian w ustawie. Jednak w trakcie prac specjalnej podkomisji powołanej do rozpatrzenia naszego projektu, mieliśmy do czynienia z koncertem dyrdymałów o zagrożeniach, jakie ochrona przyrody stwarza dla życia i zdrowia ludności na obszarach parków narodowych. Liczymy na to, że tym razem partie nie tylko poprą projekt przed kamerami, ale i przestaną stosować obstrukcję w trakcie prac podkomisji zajmującej się naszym projektem. Chciałbym wierzyć, że Ministerstwo Środowiska tym razem zechce w końcu wypracować jakieś rozwiązania osłonowe, zaproponować mechanizmy, które pozwolą samorządom dostrzec w nowych propozycjach również korzyści dla społeczności lokalnych. Ubiegłego roku mieliśmy do czynienia z groteskową sytuacją, w której ministerstwo – które zyskuje na zmianach w ustawie – nie zrobiło nic, by pomóc posłom w osiągnięciu tego celu.

Opór przeciwko ochronie przyrody widać szczególnie na niższych poziomach władzy. Czy rzeczywiście zmiana ustawy zagraża samorządom? Przecież w Polsce przy optymalnych warunkach mogą powstać najwyżej 3 lub 4 parki narodowe.

Odpowiem przewrotnie: tak, zmiana ustawy stwarza zagrożenie dla samorządów, ale tylko tych, które usiłują przekonać ludzi, że współcześni mieszkańcy Mazur czy Puszczy Białowieskiej żyją ze zbierania chrustu i grzybów. I na dodatek, że utworzenie parku narodowego podetnie im tę jedyną gałąź utrzymania. Myślę, że wciskanie takiego kitu stanowi obrazę nie tylko dla tysięcy obywateli, którzy poparli projekt zmian w ustawie, ale i – przede wszystkim – dla samych mieszkańców tych terenów, których samorządowcy przenoszą w epokę mamutów.

Jestem przekonany, że dla nowoczesnych samorządów park narodowy jest dużą szansą rozwojową. Oczywiście, szansą na rozwój oparty o „miękkie” inwestycje, a nie inwestycje w stylu epoki kolonialnego podboju przyrody przez białego człowieka. Wiele miejscowości położonych na obrzeżach parków narodowych lub w ich granicach, z Białowieżą na czele, stanowi najlepszy dowód na to, jak szybki może być rozwój lokalnych społeczności korzystających z dobrodziejstw parku narodowego.

Założmy, że ustawa o zmianie ustawy o ochronie przyrody zostanie przyjęta i wejdzie w życie. Co może to zmienić w sprawie ochrony konkretnych miejsc przyrodniczych? Czy powstanie wówczas realna szansa na powołanie kilku parków narodowych?

Na pewno zmiana ustawy stworzy narzędzia do bardziej efektywnej ochrony najcenniejszych przyrodniczo miejsc w naszym kraju. Na przykład otwiera to możliwości łatwiejszego poszerzenia Białowieskiego Parku Narodowego, na co czekamy od dawna.



Tym bardziej, że Lasy Państwowe właśnie zaplanowały, iż corocznie będą – tak jak jeszcze 15 lat temu – w niechronionej części Puszczy pozyskiwać 130 tys. m³ drewna, tyle tylko, że z obszarów przynajmniej o jedną trzecią mniejszych niż wtedy. Pozyskanie drewna w przeliczeniu na hektar lasu w niechronionej części Puszczy wzrośnie więc o jakieś 50-60%. Taką radosną twórczość – stojącą zupełnie w poprzek deklaracji Ministerstwa Środowiska i nie mającą nic a nic wspólnego z zaspokajaniem potrzeb lokalnych społeczności – trzeba wreszcie zakończyć.

Rząd RP będzie miał też szansę spełnić postulaty miłośników Mazur, którzy ostatnio przekonywali cały świat, że ten region jest cudem natury wymagającym specjalnego traktowania. Od lat na powołanie czeka też Turnicki Park Narodowy.

Przemysław Chylarecki – ornitolog, pracownik naukowy w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN. Jego zainteresowania badawcze obejmują biologię rozrodu ptaków siewkowych, rozmieszczenie ptaków i funkcjonowanie ekosystemów dolin rzecznych. W ostatnich latach zajmował się głównie rozwojem programów monitoringu krajowej awifauny. Zaangażowany w działania na rzecz ochrony ptaków i ich siedlisk. Współzałożyciel Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (OTOP) i Fundacji Greenmind, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Krajowej Komisji Ocen Oddziaływania na Środowisko.



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.